



GUINZA

HELMUT KAJZAR

TEATR
IM. J. OSTERWY
W LUBLINIE



SCENA
REDUTA
SEZON 1995/96

Dyrektor naczelny i artystyczny
CEZARY KARPINSKI

Zastępca dyrektora
JERZY KUŚ

Kierownik literacki
JERZY JASIŃSKI

Jubileusz Sceny Lubelskiej
1886 • 1944 • 1994 • 1996

Premiera - 27 marca 1996 r.
MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU

Helmut Kajzar
GWIAZDA

Scenariusz
na podstawie sztuk Helmuta Kajzara
Gwiazda i Paternoster
JERZY JASIŃSKI

Obsada:

Gwiazda
HANNA PATER

Chorus
ANDRZEJ REDOSZ

Reżyseria
JERZY JASIŃSKI

Scenografia
BARBARA WOŁOSIUK

Muzyka
MARCIN BŁĄŻEWICZ

Inspicjent/sufler
HALINA KRAWCZYKIEWICZ

JERZY JASIŃSKI

Zapiski na marginesie prób "Gwiazdy"

Chciałabym, zanim odejdę na zawsze, wnieść się przez moją sztukę i dla mojej sztuki aż do najdalszego - do świętości, do istoty Tajemnicy - powiedziała kiedyś Eleonora Duse. Podczas swych włoskich wojaży odwiedziłem grób boskiej Eleonory na małym cmentarzu w Asolo z malowniczym widokiem na Alpy. Tu, w tym uroczym zaciszu, kazała się pochować aktorka, która z wielką siłą oddziaływała na zmysły i nerwy swych współczesnych, która była żoną Gabriela d'Annunzia i -podobno - niezrównanym ucieleśnieniem bohaterek Ibsenowskich. W Rio de Janeiro automobil z nią brazylijscy studenci nieśli do teatru... Depcząc ziemię, która wchłonęła doczesne szczątki wielkiej artystki, zadumałem się nad znikomością aktorskiego losu, podniesioną do n-tej potęgi znikomością losu człowieczego. Uczułem jak złudne jest dążenie aktora do przekroczenia swą grą granicy Poznania Realnego Bytu wobec jedyne, ostatecznego, naturalnego wariantu zbliżenia się do istoty Tajemnicy - wobec śmierci...

Aktor - szczególnie teatralny - wie, że żyje tak długo jak żyje pamięć o nim. Dlatego walczy o przedłużenie tej pamięci i to nie zawsze środkami artystycznymi. Weźmy chociażby nieśmiertelną Sarę Bernhardt. Gdyby tylko swą twórczą inwencję ograniczyła do desek scenicznych, czy wówczas zdobyłaby taki niebywały rozgłos, przekraczający czasowe ramy jej aktorskiej biografii? Może, ale sądzę, iż w zrobieniu światowej kariery dopomogły jej nie tyle role co spianie w trumnie, latanie balonem i kolekcjonowanie egzo-

tycznych zwierząt pokroju geparda czy kameleonów.

Pozy, kaprysy, dziwactwa, egzaltacje, ekscentryczność aktorstwa i jego dekadentckiej formy - gwiazdorstwa... Można by o tym rozprawić w nieskończoność. Tylko po co? Żeby kpić? Ale jakie mamy do tego prawo, my zwykli śmiertelnicy? Czy każdy z nas także nie stara się wybić ponad anonimowość, nie robi wszystkiego aby nie zmarnować życia na statystowanie...

Pomyślmy raczej o ile uboższy byłby świat bez stylu Heleny Modrzejewskiej, Chaplina, Rudolfa Valentino, Grety Garbo, Marleny Dietrich, Marilyn Monroe, Brigitte Bordot, Ireny Eichlerówny, Niny Andrycz, Kaliny Jędrusiak...

Zawód aktorski jest bezlitosny. Poraża psychikę, nerwy, wystawia na ciężką próbę emocjonalne związki międzyludzkie. Jedną z najgroźniejszych chorób zawodowych aktorstwa dotyka kobiety - to rezygnacja z macierzyństwa na rzecz tzw. kariery, często iluzorycznej...

O "komediantach" napisano wiele. Ale chyba nikt nie przyglądał się im z taką pasją, przenikliwością, i z takim maniackim uporem jak Helmut Kajzar. W jego sztukach i innych tekstach aż roi się od barwnych psychologicznie portretów aktorów, aktorek czy celnych uwag na temat aktorskiej profesji.

Często wracam do notatek Kajzara z okresu prób **Bolesława Śmiałego** w T.Współczesnym we Wrocławiu w 1969 r. To bardzo osobiste, intymne wyznanie wiary w teatr, w aktora... To piękny, liryczny esej opiewający cud narodzin spektaklu z prochu i pyłu sceny, z potu aktora... To wreszcie unikalny

zapis "zejścia aktora". Wojciech Zasadziński grający rolę Króla zmarł wkrótce po premierze. Kajzar ocalił jego ostatnie gesty, słowa, milczenie... Uchwycił nieuchwytny moment gdy prawda sceny staje się prawdą życia. Zanotował:

Ze sceny schodził korowód Śmierci. Zasadziński z jakimś zawahaniem, zastanowieniem wchodził na podest. Opóźniał koniec. Patrzył w ziemię na obciążoną czerwono-czarnym płótnem podłogę.

"Panie Helmućcie, mówię w tej scenie o sobie, o teatrze, o dekoracji Szajny, o samotności aktora. Pan tego nie zna. Nigdy Pan nie grał, nie czuł światła na sobie. Ludzie z widowni mają mnie wtedy najbliżej siebie, a sami są dalecy. Choćbym nie wiem jak ich przywoływał, muszą zostać na swoich miejscach. Nie ruszą się. I ja o tym wiem".

Ta krótka scena, poprzedzająca finał, stała się drażniąco prawdziwa. Zasadziński nie patrzył w naszym kierunku. Wołał. I słyssało się oczekiwanie na naszą odpowiedź.



Kajzar szczególnie tropił zwłaszcza te momenty, w których gra styka się z życiem. Ten kontrast iluzji i prawdy, często bolesnej, a czasem trywialnej, stanowi o fenomenie aktorstwa tak wnikliwie zanalizowanym przez Kajzara w wielowymiarowej postaci Gwiazdy, która zanim stała się tematem odrębnej sztuki - występowała już w obsadzie innego Kajzarowego utworu, w dramacie **Paternoster**.

Nasze przedstawienie pamięta o tamtej Gwieździe uwikłanej w losy bohaterów sztuki **Paternoster**, przywołuje fragmenty tamtej sztuki, w której Gwiazda "zagrała" tak sugestywnie, że aż autor postanowił poświęcić jej osobną i osobliwą sztukę - benefis nie aktorki lecz aktorstwa. W naszym przedstawieniu Gwiazda jest matką, jest

bezpłodna, jest wampem, rewolucjonistką, pensjonariuszką domu starców, może trupem. Jest nieskończonością wszechkobiecości i wszechaktorstwa. Staje przed publicznością w rozkwicie swego talentu, w momentach kryzysowych swej kariery, w chwilach prostytuowania się tandetną chałturą i w przebłyskach swego artystycznego mistrzostwa. Ale nie jest sama. Ma partnera, też uwikłanego w teatr, w grę... Są starzy i młodzi, kochają się i nienawidzą, udają przed sobą po kabotyńsku i obnażają swą psychikę bez skrępowania. Walczą o widza, o oklaski, ale walczą też rozpaczliwie o życie, które teatr bezlitośnie z nich wysysa. Są tragiczni i groteskowi, wzruszający i komiczni, są z Czechowa, z Becketta, ze Strindberga, z Różewicza, z Kajzara, z wielu sztuk, filmów, z wielu autentycznych biografii aktorskich i z wyobrażeń o tych biografiach. Są prywatni i "na sprzedaż". Są aktorami, ludźmi, których jedyną prawdą jest gra.



Nasz spektakl dedykuję Helmutowi Kajzarowi, który zmarł 21 VIII 1982 r. we Wrocławiu. Coraz mniej go wśród nas...

Pamiętam premierę sztuki Różewicza **Stara kobieta wysiaduje** w Teatrze Narodowym w Warszawie. Było to na początku października 1978 r. Rozpoczyznałem wtedy studia w PWST... Pamiętam Wojciecha Siewiona w roli Starej Kobiety... Widzę jak Piękna Dziewczyna - Jolanta Lothe - żona reżysera Kajzara, opięta seksowną moheryną bluzeczką, długo grzebie w przezroczywej torbie, wreszcie skarży się z rozbrajającą szczerością - *gdzie ja posiałam te globulki...* Pamiętam autorskie przedstawienia Kajzara w stołecznym T.Małym... **Trzema krzyżkami... Obora... Villa dei Misteri...** W tej ostatniej sztuce jest Aktorka, która

wpada do mieszkających po sąsiedzku Biata-siów pożyczyć soli, a przy okazji papie monolog. Chaotyczny, babski, śmieszny potok słów. Meta-codzienny. "Niepoprawnie" napisany. Piekielnie prawdziwy... *Ci reżyserzy - mówi Aktorka - myślą, że ja jestem głupia krowa, że nic nie wiem; to jasne, że nie wiem tyle, co dyrektor, ale wiem, że to ja świecę na scenie swoją de, że ja mam w końcu i serce i w ogóle jak idę na ulicy i widzę, jacy wszyscy są potwornie śmieszni i godni /.../ godni jakiegoś pokochania, bo ich /.../ za chwilę, za chwilę - mnie też nie będzie.*

Z **Ciągu dalszego** Helmuta Kajzara: *Patrzył, jak bohater tragedii umierał. Aktorka w czarnym płaszczu, narzuconym na nagie ciało, podchodziła powoli /na pewno ma obliczoną ilość tych swoich mityczno-teatralnych kroków/, podchodziła do nic nie podejrzewającego Romea. Szepce jedno słowo: "Szczęśliwy". "Szczęśliwy". "Szczęśliwy". /.../ Aktorka, która gra królową Maab, ma opracowany każdy szczegół roli. Wszystko przychodzi jej łatwo. Każdy najmniejszy gest. Ruch palcami. Ona ma władzę.*

Wielokrotnie już myślałem żeby wyzwolić się spod jarzma teatru, spod jego zazdrości o moje życie prywatne. Próbowałem odchodzić... Ale tak jak po kłótni z kimś kochanym uświadamiamy sobie wielkie szczęście możliwości kłótni z tą właśnie osobą, tak ja po zatargach z teatrem jeszcze bardziej przekonywałem się, że nie jest mi on obojętny... Więcej, zabrnąłem aż w reżyserię... Nie ma już chyba bardziej intymnego sposobu obcowania z teatrem niż poprzez aktora, który na twoich oczach przeobraża się w rolę. Próby mają coś z psychodramy,

z psychoterapii, są podszyte sadomasochizmem i miłością...

Patrzę jak Hanka i Andrzej z każdą próbą stają się GWIAZDA, jak mocują się z tekstem, jak go obfaskawiają, jak on poskramia ich prywatność... Patrzę, jak ich ciała próbują znaleźć swoje miejsce w przestrzeni Reduty...

Lubię te momenty gdy spostrzegam, że jakiś fragment roli i aktor stają się jednością. Stają się postacią...

Jestem szczęśliwy, że chcę ze mną pracować tacy fantastyczni ludzie jak Hanka, jak Andrzej, jak Basia, Marcin... Czuję, że jesteśmy wspólnotą, że łączy nas jakaś tajemnicza więź, z której rodzi się bardzo chciane, oczekiwane dziecko - GWIAZDA.

Niesamowite są poszczególne etapy tych narodzin. Moje noce i podróże pociągami na trasie Warszawa-Lublin z tekstami Kajzara... czytanie scenariusza na pierwszej próbie... pierwszy impuls do "sytuacji"... mnożenie pomysłów aby je potem ograniczać... wpuszczenie w krwiobieg podgotowanego spektaklu muzyki Marcina i przyglądanie się jak kruchy jeszcze organizm inscenizacji reaguje na te piękne, sugestywne dźwięki, jak "wchodzą" one w aktorów, zaczynają im jakoś tak od środka partnerować... zamiana zastępczych rekwizytów i kostiumów, prywatnych ubrań na scenografię wypieszczoną w pracowniach /nie ma tu elementu scenografii, w którego Baśka nie tchnęłaby swej fanatycznej teatralnej duszy, na którym nie zostawiłaby swych linii papilarnych/... pierwsze światło i pierwszy mrok... premiera - Hanka i Andrzej jak ćmy podążają do blasku reflektorów... są tylko oni...

marzec 1996r.

TADEUSZ RÓŻEWICZ

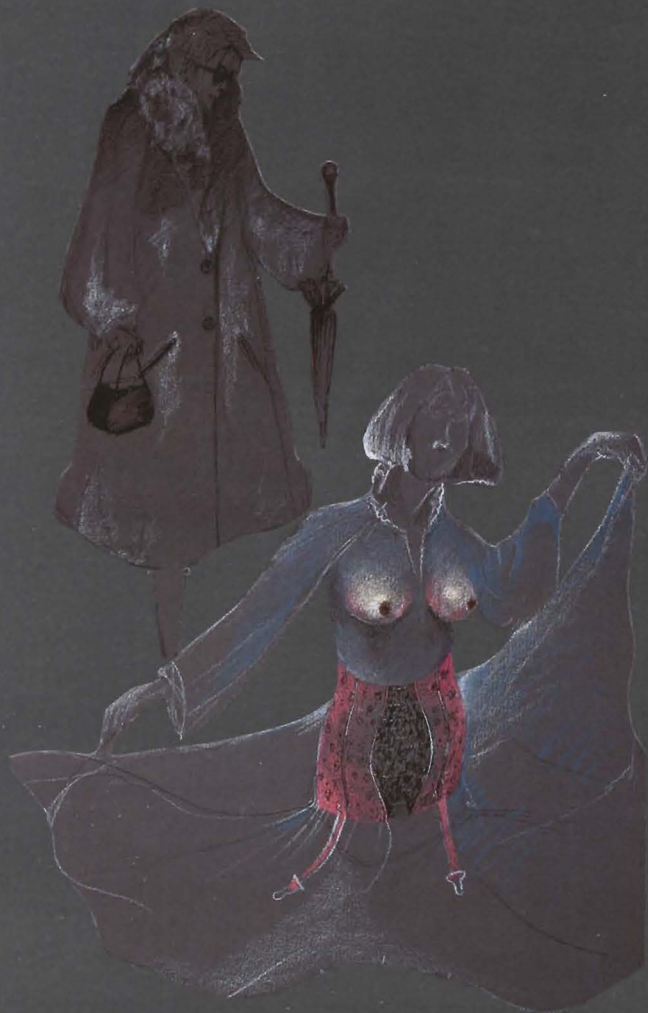
Torba

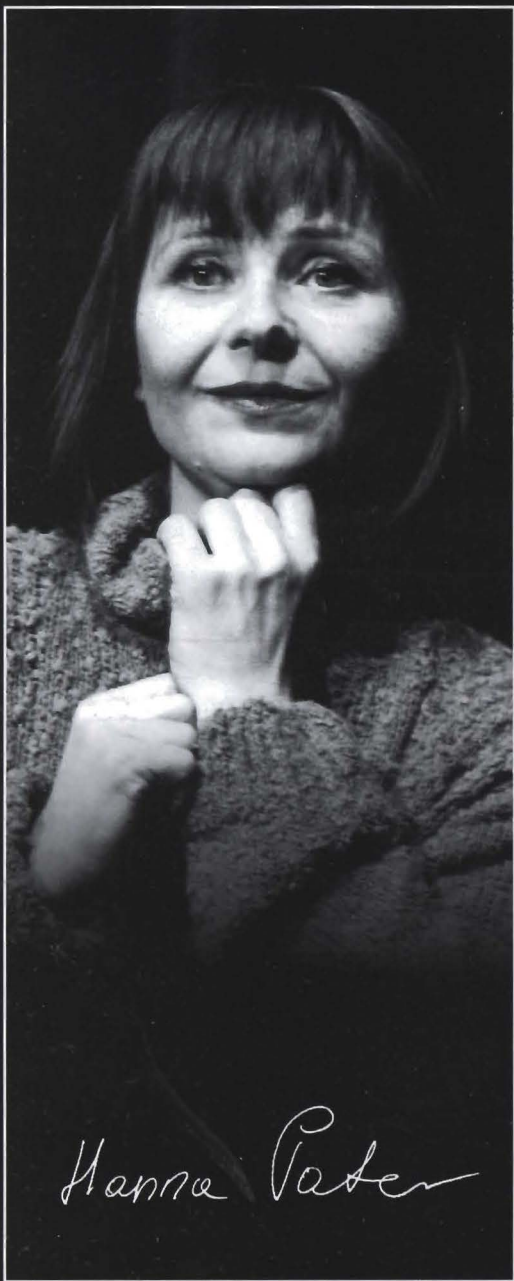
*tak długo szukałem
odpowiedniego przedmiotu
porównania
od chwili kiedy weszła
wyciągając do mnie rękę
minęło pół roku*

*przecież twarz tej starej damy
to zamknięta torba
z korkodyła
skóry*

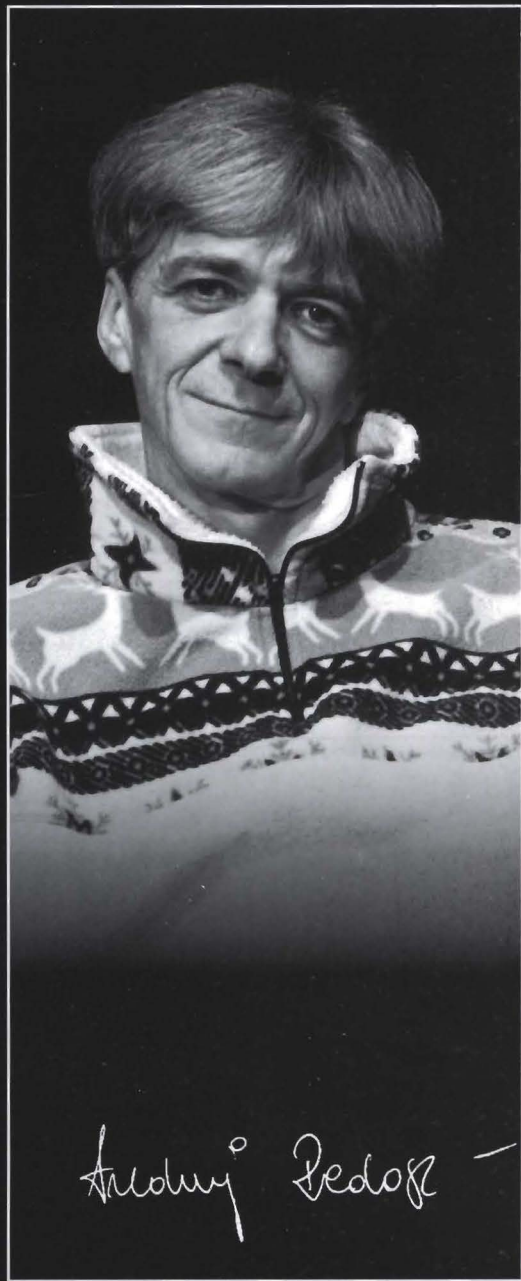
*siatka zmarszczek
zbiegająca się w rogach
rozbiegająca się
usta
jak zamek błyskawiczny
dwa rzędy białych zębów*

*otwarta
cała
damska
torba z której sypią się
kobiece drobiazgi spojrzenia
gesty uśmiechy*





Hanna Pater



Andriy Fedos

NINA ANDRYCZ

Amant

*Żeby cię naprawdę zobaczyła
muszą palić się olbrzymie lampy
muszą stanąć tekturowe mury
z wieżą smukłą jak minaret. Na sznurach
muszą zwisnąć cytrynowe gaje
opiewane przez Garcję Lorke
w złotym zmierzchu gdzieś w Andaluzji...
Wtedy ścieżką od gwiazd wilgotną
z lekka oczy zielone swe mrużąc
- po jednej wódce czy kawie -
wejdiesz i ramiona wyciągniesz
ty - mój sceniczny amant.*

*Jeszcze resztką dnia trzeźwego ujrzę
twoje trochę łysiejące skronie
twoją nudną i zazdrosną żonę
wieczne kłótnie, dorsza na obiad.
Potem światła oślepią - zapomnę
spłynę falą wezbranej rzeki
"Pedro - krzyknę - albo Diego
kocham!" Ty przysięgniesz: "Na wieki
twój, królowo. Okrętem Nadzieja
odpłyniemy o świcie". Uklęknię
byś całował moje powieki
bardzo długo i umiejętnie.*

*A w orkiestrze narasta już kłęska
i kotują akordy jak sępy
biały okręt o skały uderzy
bowiem miłość była występna.
Upadniemy pod oklaskami
na dziś życzliwych nam tłumów
ramionami spleceni, zmęczeni
czując we krwi rozkoszny zamęt
i natychmiast z zamętem walcząc
bo kurtyna idzie już w górę
i musimy zgrabnie się kłaniać
i musimy być znów promienni
ja i sceniczny amant.*



HELMUT KAJZAR

Gwiazda przymierza suknie.

Jakie? Kroju niektórych sukni Gwiazda jest świadoma. Pozostałe kostiumy być może są piękniejsze, bogatsze, skromniejsze, bardziej pokraczne, aniżeli się to Gwieździe zdaje, a mnie widzi.

Niektóre suknie przesiąkły potem, łzami, zapachem wina i upodlenia. Ślady na strojach mówią o tym, co Gwiazda naiwnie przemilczeć by chciała.

Mógłbym wskazać na kilka zdjęć w jakimś zurnalu mód, mógłbym odstąpić i w powiększeniu opisać zakrytą, zaszytą tajemnicę kroju, zapieć, haftów poszczególnych sukien, mógłbym zilustrować sztukę zdjęciami znanych aktorek, osobistości, polityków z różnych etapów ich życia.

Oto uśmiechy i twarze moich znajomych, żywych i umarłych, i tych najbliższych i własna twarz... Nie.

Wolę czynność dopełnienia, rekonstrukcji, projektowania sukien zostawić Wam, którzy zechcecie dojść do granic, do których Gwiazda doszła.

I osądzicie ją,
i skażecie,
i narodzicie ją,
nazwiecie imieniem,
bo Gwiazda dotąd nie nosi żadnego
imienia.

Kto jest więc ten, który do Was mówi?

Kto jest ten, który mówi ze sceny?

Czy wielki Aktor?

Wirtuoz swojego ciała?

Kukła o rysach prostackich,

pokrytych farbami,

pudrem i tłustą szminką?

Ktoś bez imienia?

Może najwięcej praw, by wyjść

naprzeciwno

i mówić, ma kiepski aktor,
nie umiejący rozdzielić
życia od udawania,
piękna od śmierci,
łatwości od trudu,
którego aż się nie oplota.

Gwiazda
Listopad 1969 - lipiec 1971

"Gwiazda" jest sztuką

dla mnie samego dość niejasną. Tajemniczą. W pierwszym mym utworze teatralnym, w **Paternoster**, występuje również postać Gwiazdy "światowych firmamentów".

Kazałem jej beznadziejnie się kochać, i zestarzeć na oczach widzów, i umrzeć. Czasem wydaje mi się, że kilka lat później napisałem dla tej właśnie Gwiazdy rolę, o której marzyła i jaką grała zresztą przez całe swe życie. Sztuka **Gwiazda** jest rodzajem monologu wewnętrznego, monodramem aktorki chcacej ustalić swą tożsamość, przypominającej sobie gorączkowo grane niegdyś role, gesty, słowa i fragmenty ról już zapomnianych. Ról wzbronionych jej. **Gwiazda** jest sztuką o miłości, o oddaleniu, upadku, sztuczności, bólu, ofiarowaniu się, buncie, odradzeniu się, niezłomności, tęsknocie, pamięci, zgodzie i niezgodzie, o głupocie, o sukniach, o formach, które się rozpadają i starzeją, o aktorach, o nas wszystkich, którzy pomimo świadomości ograniczeń i własnej ułomności nie zrezygnowali z nazwy "człowiek". To co tu piszę brzmi podniośle, ale Gwiazda nie boi się grać o tę właśnie stawkę najpoważniejszą, o patos, którego odwrotnością jest śmieszność.

Sztuka **Gwiazda** może być grana przez jedną aktorkę, może być grana przez wiele aktorek. Kolejność sukni, które Gwiazda nosi jest dowolna. Sztukę tę można skracać. Można ją wzbogacić o nowe obrazy, twarze, maski. Może być recytowana, grana całkiem formalnie, z pełnym poszanowaniem zasad sztuki aktorskiego, a może też wejść w nią chaos życia i przypadek. Mam nadzieję, że pomimo tej otwartości nie opuszczają jej podstawowe sensory. Sztuka ta bowiem godzi się na każdego człowieka. Skąd więc tytuł **Gwiazda** - ciało świecące pozornie, świecące światłem, którego źródło wygasło?

Gdzieś tutaj leży sprzeczność "w samym założeniu". Jakiś błąd. Wspominam próbę generalną **Gwiazdy** w Prochowni.

Było po północy.
W ciszy.
Wielkie Aktorki grały
dla siebie, dla siebie
i nawzajem,
dla pustych przestrzeni.
Grały swoją wspólną
jedyną rolę. Były
fachowe, precyzyjne,
były jak Matki
krojące chleb i jak te,
które myją ciała,
jak wiemy ...
Wyszły zbierać
zioła,
zabijały baranka,
bieliły prześcieradła.
Wracały do początku.

O "Gwieździe"
1974

Wy, widzowie teatralni

jesteście świadkami. Przychodzicie do teatru na ogół bez wyraźnego celu. Chcecie się zabawić, wzruszyć, odprężyć, rozerwać. Podziwiacie i krytykujecie aktorów, ale zapominacie o tym, że przypatrując się im jesteście uczestnikami widowiska. Podobnie, jak dzieje się ze świadkami wypadku, czy zbrodni. Wy jesteście świadkami Teatru. Dziś, w bieżącym roku. Zwykle chcecie oglądać to, co oszałamia. Ale czasem zdarza się, że rozpoznajecie w aktorach ludzi podobnych do siebie, ludzi, którzy do was się upodobnili. Jakby w lustrze. Aktorzy znajdują się w sytuacji zaplanowanej, z góry określonej, choćby samym tylko początkiem i końcem. Muszą znaleźć jej rozwiązanie na miarę własną i miarę czasu, w którym my wszyscy żyjemy. Aktorzy nakładają lub malują na swych twarzach maski. Im dotkliwiej i szczerzej która przywiera, tym bardziej udanie gra bliższa jest życiu aktora, tak, że nie wiemy, nie znamy granicy, kiedy aktora boli, a kiedy obdarza nas swoją radością? Nie wiemy. Sztuka aktorów bywa nieuchwytna i zawsze granica ich sztuki zacięka, budzi podziw, podejrzliwość i lęk, ponieważ w tym momencie gra łączy się z poznaniem, z intuicyjnym uchwytnością prawdy. Prawda, która jest nieodwracalna i konieczna, zostaje wtedy wskazana.

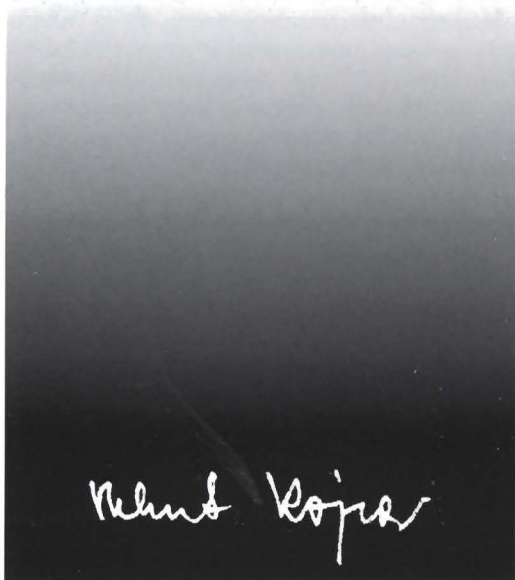
Aktor, ten który wychodzi naprzeciwko was, na scenę, jest jednym spośród was, wie tyle samo co wy, podobnie został wychowany przez naród i państwo, czeka go podobna do waszej śmierć. Przeczytał te same gazety. Ma podobne troski. Ale wychodzi na scenę, aby naśladować życie, chce je rozpoznać w jego przejawach i chce je wyrazić. Robi to, choć wie równie dobrze jak wy, że milczenie tyle samo ukryć może,

co objaśnić, choć wie, że gestem i tańcem nie wyrazi swoich myśli, że słowa i znaki, których używa prędzej lub później okażą się puste i nic nie mówiące. Że będzie śmieszny.

Kim więc jesteście? My aktorzy wychodzący naprzeciwko was. Widzicie nas, widzicie nasze maski i kostiumy. Przypatrzycie się, w jaki sposób ich używamy? Jak je na siebie nakładamy, kiedy i dlaczego? Nie my jesteście najważniejsi, nasze głosy, aparycje, urok, wdzięk, pokracczość, śmieszność, nasza nadzwyczajność i miernota. To nasze maski. Nasze narzędzia. Nasze żywostuczne ciała służą nam za znaki, którymi chcemy przekazać to, co wydawało się nam, że jest podobne do Prawdy i wymagało zwrócenia na nią waszej uwagi.

Antygona

1969



HELMUT KAJZAR /1941-1982/.

Studiował filozofię i polonistykę na UJ w Krakowie oraz reżyserię w PWST w Warszawie.

Reżyser w teatrach polskich i zagranicznych /Szwecja, Anglia, RFN/. Twórca około 40 inscenizacji sztuk m.in. własnych oraz Sofoklesa /**Król Edyp**, **Antygona**/, Wyspiańskiego /**Sędziowie**, **Bolęśław Śmiały**/, Zapolskiej /**Moralność pani Dulskiej**/, Szekspira /**Tragedia o Ryszardzie III**/, Różewicza /**Akt przerywany**, **Śmieszny staruszek**, **Świadkowie**, **albo nasza mała stabilizacja**, **Odejsie głodomora**, **Stara kobieta wysiaduje**/, Moliere /**Świętoszek**/, Arrabala /jednoaktówki **Guernica**, **Modlitwa**, **Franciszka i kaci**/.

Wśród utworów napisanych przez Kajzara dla teatru są m.in. **Paternoster** /1968/ - upamiętniony słynną prapremierą we wrocławskim T.Współczesnym w 1970 r. w reżyserii Jerzego Jarockiego, **Antygona** /1969/ - transkrypcja z Sofoklesa, **Rycerz Andrzej** /1970/, **Gwiazda** /1971/, **Trzema krzyżkami** /1972/, **Samoobrona** /1977/, **Villa dei Misteri** /1977-78/, **Włosy białe** /1979/, **Obora** /1980/, **Wyspy Galpagos** /1981/, **Król Dawid** /1982/.

Teksty jego są tłumaczone na niemiecki, szwedzki, francuski... On sam paraf się przekładami dramaturgii niemieckojęzycznej /**Publiczność zwymyślana** Petera Handkego, **Górna Austria** Franza Xavera Kroetzla/.

Teoretyk teatralny. Przez wiele lat prowadził warsztaty teatralne w kraju i za granicą /m.in. w Scheersbergu/. W konfrontacji z widzami i aktorami rozwijał swoją formułę tzw. "teatru meta-codziennego", którego Manifest ogłosił w 1977 r.

W Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie zrealizował **Śmiesznego staruszka** Różewicza z Wojciechem Siemionem w roli głównej /prem. 10 maja 1970 r. na Scenie "Reduta 70"/.

Prapremiera **Gwiazdy** odbyła się w styczniu 1973 r. w Teatrze Stara Prochownia w Warszawie. Spektakl reżyserował Zdzisław Wardej. Grafy: Nina Andrycz, Karolina Lubieńska, Barbara Bittnerówna, Maria Fołtyn, Maja Komorowska, Wanda Lothe-Stanisławska, Zofia Rysiówna, Hanna Małgorzata Pritulak, Zofia Rysiówna, Hanna Skarżanka. Partnerował im Wojciech Siemion.

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Lublin, ul. Narutowicza 61
tel. 247-82. 267-02.



JEDYNE W LUBLINIE. CZYNNE NON-STOP.
SPECJALISTYCZNE
DELIKATESY ALKOHOŁOWE

AGENCJA TURYSTYCZNA

AGENCJA REKLAMY I PROMOCJI

Kierownik techniczny:

HENRYK TOKARSKI

Brygadziści pracowni:

krawieckiej damskiej - **ELŻBIETA PARADOWSKA**
krawieckiej męskiej - **STANISŁAW IWANEK**
stolarskiej - **PIOTR WOŹNIAK**
plastycznej - **AGNIESZKA PUCHAŁA**
elektrycznej - **EDWARD CIECHOŃSKI**
akustycznej - **KRZYSZTOF DUŃSKI**

Pracownia fryzjerska

- **BOŻENA MYSAK, JOLANTA MYSAK**

Pracownia ślusarska - **ELIGIUSZ SKRZYPEK**

Rekwizytor - **JAROSŁAW KOWALCZYK**

Brygadier sceny - **ANDRZEJ GAWROŃSKI**

Światło - **JAN WITKOWSKI**

Dźwięk - **JANUSZ CIEŚLIK**

Redakcja programu:

JERZY JASIŃSKI

Fragmety tekstów **Helmuta Kajzara** cytowane z książek:

Sztuki i eseje, Warszawa, 1976;

Sztuki teatralne 1972-1982, Wrocław, 1984.

Wiersz **Niny Andrycz** z tomu: *To teatr*, Warszawa, 1983.

Program ilustrują

projekty kostiumów autorstwa **Barbary Wołoszuk**.

Zdjęcia - **Iwona Burdzanowska**

Montaż elektroniczny i druk:

OK! Print s.c.

Lublin, ul. Narutowicza 62, tel./fax (0 81) 279-10

Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie

ul. Narutowicza 17, tel: 242-44, 229-35, fax 207-27

Biuro Organizacji Widowni

(kierownik - *Beata Bruks-Golianek*)

Czynne: poniedziałek-piątek, w godz. 8.00-16.00

Tel. 244-36

Kasa biletowa czynna codziennie

z wyjątkiem poniedziałków w godz. 12.00-19.00,
przerwa 14.00-14.30; Tel. 244-36

TEATR
IM. J. OSTERWY
W LUBLINIE



SCENA
REDUTA
SEZON 1995/96